

Szymanowski jakiego nie znamy

Kompozytor bardzo często sięgał po pióro. Robił to, by pisać listy, by wyrazić swe zdanie o muzyce i muzykach, o roli muzyki w życiu społecznym, by wpłynąć na kształt świadomości muzycznej Polaków, by wyrazić swój stosunek do tradycji i współczesności, by powiedzieć coś o swojej twórczości. Lecz nie pisał tylko z zewnętrznych pobudek, ale również z wewnętrznej potrzeby pisania. Jego poetycka wyobraźnia domagała się zwerbalizowanej formy wypowiedzi artystycznej.

W trudnych chwilach, gdy dotykała go ciężka ręka losu, dręczyły niepokoje, literatura ratowała artystę. Pisanie pomagało kompozytorowi w odzyskiwaniu równowagi psychicznej, niezbędnej do komponowania, było, jak mawiał: "klapą bezpieczeństwa i po prostu ocaleniem" (J. Iwaszkiewicz, Karol Szymanowski a literatura, w: *Dzieła. Pisma muzyczne*, Warszawa 183, s. 119). Jego potrzeba była tak silna, że w pewnym okresie życia kompozytor uważał, że słowem lepiej potrafi wyrazić swe myśli niż tonem. Może dlatego, że – jak we Wspomnieniach pisała Zofia Nałkowska: – „muzykę uważał za sztukę dziwną, której działaniu w obrębie ciemnego świata doznań i instynktów nie dowierzał” (Z. Nałkowska, Wspomnienia o Szymanowskim, „Nowiny Literackie”, Warszawa 1947, nr 13, s. 4). Miał jej za złe, że jej środkami (sentymentalnymi i romantycznymi) nie da się wyrazić myśli i stąd jego skierowanie myśli

na literaturę. Za pióro chwycił, aby precyzyjnie wyrazić swój stosunek do świata i ludzi. Do naszych czasów dochowało się kilkanaście wierszy Karola Szymanowskiego. Tak pisał o nich Jarosław Iwaszkiewicz: "I rzecz dziwna, podczas gdy w muzyce Szymanowski przemierza gigantycznymi krokami wszystkie zaniedbane przez nas epoki od neoromantyzmu aż po „nową rzeczowość”, gdzie każdy nowy utwór jest krokiem naprzód, w wierszach swoich tkwi Szymanowski całkowicie w epoce „wyjściowej” swojej kultury. Wszystko: forma, słownictwo, obrazowanie najściślej jest zespolone z czasami młodopolskimi i aż dziw bierze, że wiersze te

nie są przepisane ze stron „Chimery”. Pobrząkuj tu echa Nietzschego i Berenta.” (J. Iwaszkiewicz, Szymanowski jako pisarz, „Odrodzenie”, Warszawa 1947, nr 12, s. 1). Jego wiersze powstawały w chwilach szczególnych, a akcje psychicznej samoobrony, kiedy to bardziej odczuwał swoją ludzkość, kiedy tęsknił do bardziej bezpośredniego wypowiedzenia się, a także, gdy doskwierało mu uczucie osamotnienia, które jest udziałem każdego prawdziwego artysty.

Jednak ciekawsza i wartościowsza była proza artystyczna Karola Szymanowskiego. Jesienią 1917 r. lub na początku 1918 r. przystąpił do pisania wielkiej powieści pt. *Efebos*, która była dla niego sumą jego ówczesnych wie-

rzeń estetycznych i filozoficznych, a stała się osobliwym wyznaniem wiary w prawdę sztuki i w zbawienie ludzi tylko przez sztukę. W świadomości kulturalnej Szymanowskiego była silnie nacechowana erotycznie. Albowiem życie „osiąga pełnię w miłości”, podobnie jak wyraża się w sztuce najpełniej. Ale w powieści znajdziemy też wyobrażenia o życiu, pięknie, chrześcijaństwie, żydostwie oraz antyku – czyli determinantach europejskiej kultury. *Efebos* jest niewątpliwie prefiguracją *Króla Rogera*, przede wszystkim dotyczy problemu miłości – miłości prawdziwej – homoseksualnej, która zwraca się ku "prawdzie, dobru i pięknu, jak może powiedziałby sam stary Sokrates". (*Efebos – Uczta*, w: Szymanowski, *Pisma literackie*, opr. T. Chylińska, Kraków 1989, s. 152-153). Z niej rodzi się wszystko, co "wypełnia duszę tajnym wzruszeniem, poczuciem wieczności". (Tamże, s. 152-153). Treścią *Efebosa*

była historia młodego człowieka, który poprzez cierpienie miłosne poznał wartość sztuki i odnalazł w sobie twórcze ziarna, też proces rodzenia się twórczości z bólu ludzkiego i ostateczne nadanie sensu życiu przez sztukę. Powieść była też artystyczną podróżą przez Włochy, zaczynając się w Wenecji, a kończąc się na Sycylii na ruinach świątyni w Segeście oraz w Palermo. Niestety nie zachowała się do naszych czasów w całości, ocalała tylko we fragmentach.

Samotność

Me serce padnie w walce z nędzą,
Wszak znikła już miłości pieśń,
Pajęczyn płową pełźnie przedzą
Zapomnień pleśń.

W mym sadzie wicher [zwarzył?] drzewa
I okwitł już liliowy bez –
W fontannie jeno strumień śpiewa
Kryształnych łez.

Samotność – cichy gość – już skrycie
Zawładnął sercem pustym mem,
Nie zdajeż mi się dawne życie
Szczęśliwym snem?

W głębinie modrej gwiazda płonie,
Daleki kwiat niebieskich łąk...
Tęsknoty pełne serce tonie
W otchłani mąk.

Splonęła w ogniu kampanii wrześniowej w warszawskim mieszkaniu Jarosława Iwaszkiewicza.

Po zakończeniu *Efebosa* Szymanowski jeszcze raz próbował stworzyć większe dzieło epickie w formie powieści. Pod wrażeniem swojej pierwszej podróży do Stanów Zjednoczonych zaczął pisać *Przygody Tomka w Ameryce*. Miała to być powieść rozrywkowa, w której miały się znaleźć opisy wszystkich osobliwości odkrytego przez Kolumba kontynentu. Bohaterem tej żartobliwej stylizacji powieści przygodowo-obyczajowej z przełomu XVIII i XIX w. uczynił autor Tomka Odrowąża – który egzystował wyłącznie w teraźniejszości – poza wspomnieniem i nadzieją – utrzymując, że w ten sposób rozwiązuje zagadnienie indywidualnego szczęścia. Jego odmienna filozofia powoduje, że Tomek nieustannie obija się o kanty i chropowatości innych pojęć i obyczajów. Sam Szymanowski rozczarowuje się do Ameryki i... niestety wszelki słuch o *Przygodach Tomka* ginie.

Według Jana Błońskiego, literatura była Szymanowskiemu potrzebna trojako: dostarczała mu klucza do własnego artystycznego przeznaczenia, porządkowała je i intelektualizowała. Była dla niego niezbędna, ale także niezobowiązująca. (Za J. Błońskim, *Przedmowa*, w: K. Szymanowski, *Pisma literackie*, Kraków 189, s. 16).

O stylu literackich wypowiedzi kompozytora wypowiadało się wielu krytyków. Zygmunt Leśnodorski pisał o stylu barwnym i starannym, chociaż nie zawsze jasnym i łatwym: „*Natłok myśli, bogactwo sądów i refleksji rozsądza nieraz jego zwarte konstrukcje stylistyczne. Z drugiej strony w miejscach o silniejszej dynamice emocjonalnej zdobywa się autor na pełną ekspresję artystyczną i olśniewające metafory*”. (T. Chylińska, *Wstęp*, w: K. Szymanowski, *Pisma literackie*, Kraków 1989, s. 18).

Zofia Nałkowska dodawała: „*W piśmie odznaczał się Szymanowski tak zwanym umiarem, prace swe przygotowywał do druku ze starannością. (...) Pisał trochę staromodnie, z konserwatywnym wykwintem formy*” (Z. Nałkowska, *Wspomnienie o Szymanowskim*, „*Nowiny Literackie*”, Warszawa 1947, nr 13, s. 3).

Szymanowski pisał dużo i różnorodnie. Szkoda tylko, że do naszych czasów zachowało się tak mało jego całych utworów literackich. „*Literatura (...) odegrała w jego życiu ogromną rolę, jak u żadnego z naszych kompozytorów, jak rzadko zdarzało się w dziejach muzyki światowej. Przeprowadziła go ona przez trudności naszej epoki, działając na niego podnieceniemi, a nie rzadko przełamując w nim wewnętrzne opory – uczyniła go rodzonym bratem Stefana Żeromskiego – wielkim narodowym i postępowym artystą*” – czytamy w wypowiedzi Jarosława Iwaszkiewicza ze szkicu *Karol Szymanowski a literatura* (s. 140).

Nic dodać, nic ująć.

Ojdipos

O! Ciche wędrowki przez dębowe gaje,
Gdzie bogom nieznanym święcone ołtarze,
Kryształną wodę toczące ruczaje,
O, słodkich wspomnień zadumane twarze.

Podaj mi rękę, o ty, maro blada,
Córko przezczysta, pielgrzymko dróg mlecznych,
Po których Wóz się toczy dokoła, dokoła,
Wypełniając conocnie krąg przeznaczeń wiecznych.

W Kolonnos ciche gaje. Spocznię u ołtarza,
Wesprę głowę o posąg nieznanego Boga
I śnić będę, i marzyć.
Przed nami długa i nieznana droga —!

Baedecker

Przyszedłeś do mnie świeży, roześmiany,
Mówiąc mi jakieś dziwne, czułe słowa
W języku swoim, obcym mi, nie znanym.
W twym oku przyszłych uczuć błysk się chował.

Czy skwarne słońce twojej bujnej ziemi
Przenika ciało żarem aż do kości,
Dotkliwym i parzącym jak płomienie
Świec przed ołtarzem tajnych namiętności?

Czy Noc, perfidna czarodziejka Maja,
Co gwiazd miriadem nasze oczy mami,
Niewinną duszę twoją wciąż upaja
Nie zaznanymi dotąd pieszczotami?

Twe słowa na kształt płatków wirujących
Mkną wraz z oddechem o przedświcie bladym.
Znam już tę mowę – i z twych warg gorących
Czerpię miłości nieodparte jady.

Aneta Lech